CENY PRENUMERATY: „Gazeta Poranna" 1 Mk 20 fen. „Gazeta Wieczorna" 70 fen. W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna" wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna" wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna" i „Wieczorna") z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie miedzy godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5197. Lwów, sobota 24 kwietnia 1920 Rok XI

P. P. S. żąda znowu podjęcia rokowań pokojowych!

Będzie domagać się w tej kwestyi wyjaśnień od rządu!

Z powodu komunikatu o rozruchach.

Lwów, 23 kwietnia.

„Gazeta Lwowska" doniosła o rozruchach ludowych w Kossowszczyźnie. Rozruchy zagrażają powiatom: kołomyjskiemu, kossowskiemu, peczyniżyńskiemu, śniatyńskiemu i horodeńskiemu. Niema zresztą obawy, by niebezpieczeństwo rozszerzyło się i dłużej trwało.

Wypadki mają mieć podkład bolszewicki. Zasługują one rzeczywiście na to, by zdać sobie z nich sprawę.

Nie są one przedewszystkiem niespodzianką. Panuje tam jeżeli nie głód, to wielki niedostatek, ludność usunęła się naturalnie od służby wojskowej, brak jej wskutek tego bezpośredniej pomocy, z której korzystają rodziny wojskowe.

Nie sądzimy jednak, by to była główna przyczyna zjawiska. Stary to teren **zbójnictwa**, o jego specyalnym charakterze — rusko-rumuńskim. Do niedawna żyli jeszcze huculi, oddający się rozbójnictwu. Tradycye jego są niewątpliwie ciągle żywe, i owiane „sui generis" aureolą. Jest zatem podkład, szczególnie podatny dla wszelkiej agitacyi.

Nie potrzeba naszem zdaniem specyalnie bolszewickiej agitacyi o jej rosyjskim charakterze. Masy bezczynnej młodzieży niepociąganej do służby wojskowej, wieści o tymczasowości stosunków panujących w Galicyi. Podsycanie namiętności ludowych przez nie znającą umiarkowania prasę, posiłkowaną przez działalność agitatorów na miejscu, tych agitatorów, których od dziesiątków lat faworyzował rząd austryacki. Wszystko to dostatecznie tłumaczy wybuch ruchawki... na przedrowku.

Działać trzeba dwojako. Zbuntowany lud ma respekt jedynie przed rozmachem siły wojskowej, która w takich razach nie zna żartów. Ruchawka ta cała stwierdza jedynie, że straż Polski na tych kresach jest koniecznością państwową, natomiast taka np. zachodnia Rzeczpospolita ukraińska znalazłaby się odrazu w zależności od ruchawki, a nawet mogłaby łatwo być przez nią pochłonięta.

Objawiło się poprostu zbójnictwo polityczno-społeczne, z którem od wieków prowadziliśmy walkę, zarówno na tych kresach, jak i dalej na wschodzie. Otóż nie mamy wątpliwości, że jak przeważnie przedtem potrafiliśmy sobie radzić z

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

P. P. S. żąda podjęcia rokowań pokojowych!

Warszawa, 23. kwietnia.

(Telef.) (m). Wczoraj odbyła się konferencya rady naczelnej stronnictwa P. P. S., na której przyjęto rezolucyę stwierdzającą, że zerwane z powodu Borysowa rokowania z bolszewikami **powinny być podjęte na nowo i w tym względzie posłowie socyalistyczni mają domagać się od rządu wyjaśnienia**. Rada nie ma żadnych zastrzeżeń przeciwko udziałowi w delegacyi pokojowej posłów socyalistycznych. W dalszym ciągu rada naczelna P. P. S. uznaje za słuszne domaganie się od rządu sowietów uznania granic z r. 1772.

KLUBY POSELSKIE RADZĄ.

Warszawa, 23. kwietnia.

(Telef.) (G). Wczoraj i przedwczoraj odbywały się narady klubów poselskich P. P. S., P. S. L., Wyzwolenia i N. Z. R. Ludowcy zajmowali się sprawami polityki wewnętrznej i zagranicznej. Jest rzeczą charakterystyczną, że p. Witos spotkał się z ostrą krytyką członków klubu i swojego stronnictwa.

UZUPEŁNIENIE GDAŃSKIEJ RADY STANU.

Warszawa, 23. kwietnia.

(Telef.) (G). Z Gdańska donoszą, że Sir Reginald Tower uzupełnił radę stanu wolnego miasta Gdańska, wprowadzając do niej reprezentantów stowarzyszeń niemieckich i jednego Polaka dra Kudacza.

TRUDNOŚCI WYDAWNICZE W POZNANIU.

Poznań, 23. kwietnia.

(Telef.) (G). Z powodu braku papieru i drożyzny innych materyałów „Posener Tagbl." przestał wychodzić. „Posener Neuste Nachrichten" dla braku papieru drukuje się tylko na jednej kartce.

WOJCIECH KOSSAK OKRADZIONY.

Warszawa, 23. kwietnia.

(Telef.) (G). W Hotelu Brühlowskim okradziono artystę Wojciecha Kossaka. Skradziono mu 2000 franków, 4000 marek i czek na 15.000 marek.

REWIZYA MIESZKAŃ W KRAKOWIE.

Kraków, 23 kwietnia.

(Telef.) (G) Magistrat tutejszy przystępuje obecnie do rewizyi mieszkań, zajętych przez cudzoziemców i ogłosił wezwanie do wszystkich cudzoziemców, którzyby chcieli z uzasadnionych powodów zatrzymać swoje mieszkania, aby do dni 14 wnieśli do Magistratu stosownie umotywowane podania. Cudzoziemców, którzy nie zastosują się do tego wezwania, uważać się będzie za osoby, które niekoniecznie muszą mieszkać w Krakowie i mieszkania ich ulegną natychmiastowemu zajęciu

2 WAGONY SKÓR ZAKWESTYONOWANE NA DWORCU KRAKOWSKIM.

Kraków, 23 kwietnia.

(Telef.) (G) Wczoraj na dworcu towarowym w Krakowie DOG. i państwowy urząd walki z lichwą zakwestyonowały 2 wagony rzekomo odpadków skór, nadane prawdopodobnie we Wiedniu pod adresem „Transport" na ręce spedytora Vorzimmera. Po otwarciu wagonów okazało się, że były w nich wprawdzie odpadki, ale w znikomej ilości, natomiast większość transportu stanowią zupełnie dobre i zdolne do użycia części sprzętu wojskowego, jak tornistry, pasy, kartusze itp. Wiele z tych przedmiotów było popsutych, aby upozorować, że są odpadkami. Wagony zajęło DOG. Śledztwo w toku.

niem wojskowo, tak samo potrafimy i teraz.

Nie wystarcza jednak taka akcya na dłuższą metę. Remedura powinna być stanowczą także pod względem administracyjnym i społecznym. Lud ten tkwi w niewoli u popów i tamtejszych żydów, typu „chodowańców", do czego należy dodać wyzysk Trylowskich i całej kompanii agitatorów, siedzącej wygodnie z milionami w Wiedniu.

Z tego ucisku powinien wyzwolić chłopa huculskiego rząd polski. Osiągnąć to można drogą sprężystej akcyi, w której obok urzędnika powinien wziąć udział bezpośredni polski działacz społeczny.

Rząd powinien dać pomoc — chleb. Jest to rzecz nagła, nie cierpiąca najmniejszej zwłoki. Ludność powinna być zaprzągnięta do pracy, choćby przymusowo. Nic bowiem gorszego, jak bandy próżniacze, wałęsające się w górach i szukające okazyi pohulania.

Wyzyskiwacze huculskiego ludu, właśnie tamtejsi popi i żydzi, powinni być radykalnie usunięci od dotychczasowego wpływu na lud.

Powtarzamy: akcya powinna być szybka i energiczna. Nie możemy bowiem zwlekać tak długo, by nie przyszła ochota np. Rumunii pomagać nam w uśmierzaniu rozruchów.

Gdyby się jednak okazało, że ludność uległa w tym wypadku agitacyi bolszewickiej, pragnącej siać niepokój na tyłach wojsk naszych, nie powinni śmy się cofnąć przed stanowczą represyą, która wyleczyłaby agitatorów z iluzyi, że tą drogą można osłabić nasze wojskowe i polityczne stanowisko.

Rząd zaś nasz powinien wyjaśnić, co uczynił, by użyć nędzy w powiatach górskich, gdyż głód zawsze bywa złym doradcą.

J. B.

Komunikat rządowy w sprawie pokoju.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 20 kwietnia.

(A.). Gabinet pana Leopolda Skulskiego wydał komunikat, wyjaśniający swoje stanowisko w sprawie rokowań pokojowych.

Komunikat, rozesłano prasie polskiej tak późno w nocy, że żadna redakcya nie zdołała opatrzyć go swoim komentarzem.

Prawdopodobnie przecież komentarze będą przeważnie przychylne.

W prawdzie w interesie powagi Sejmu i prawidłowego życia parlamentarno - państwowego w Polsce, należałoby sobie życzyć, by zamiast takiego komunikatu, który już z racyi swojej formy nie ma należytego autorytetu, prezes ministrów złożył takie samo oświadczenie na posiedzeniu Sejmu, dzisiaj podejmującego ponownie swoje obrady. Rząd przecież, który widocznie boi się obrad Sejmu nad zagadnieniami polityki zagranicznej, wybrał formę komunikatu czyli deklaracyi. Ta deklaracya zwraca się przedewszystkiem do obywateli Państwa polskiego, następnie do opinii publicznej europejskiej, wreszcie także i do bolszewików, którzy w swym komunikacie znajdą odpowiedź na ostatnią notę swego komisarza do spraw zagranicznych, p. Jerzego Cziczerina.

Skoro przecież Rząd raz już się zdecydował na formę komunikatu, sprawiedliwość nakazuje wyznać, że spełnił swoje zadanie dobrze. Forma komunikatu jest poważna, treść wytrawnie nie pomija ani jednej ze spraw, stojących na porządku dziennym i interesujących cały ogół. Argumentacya jasna, styl suchy i unikający frazeologii.

Robi to doskonałe wrażenie, że Rząd polski spokojnie i rzeczowo tłómaczy, z jakich powodów nie może się zgodzić na zawieszenie broni, dlaczego Borysów nadaje się na miejsce rokowań i dlaczego obstaje i nadal — mimo nieusprawiedliwionego sprzeciwu rządu sowieckiego — przy raz już ustalonych warunkach podjęcia rokowań pokojowych.

Co przecież świadczy dobrze o zręczności politycznej Rządu polskiego, to fakt, że nie zamyka on wrót do pokoju, choć pan Cziczerin ciężko Polskę obraził, przedstawiając ją jako wasala Ententy.

Rząd polski, aby to do swoich obywateli, lecz naprawdę do Ententy i do bolszewików powiada, że rokowania pokojowe mogą się rozpocząć każdej chwili, jeżeli bolszewicy naprawdę ich sobie życzą. Dzięki temu winę za dalszy rozlew krwi, Rząd polski składa na bolszewików i równocześnie ukazuje im możliwość zwrócenia się raz jeszcze do Polski z propozycyą pokojową.

Trudno przewidzieć, jak przyjmie ten komunikat rząd sowietów.

Pan Cziczerin się zaangażował w sposób dla siebie i dla rządu sowietów kompromitujący, lżąc Polskę i przedstawiając ją wobec całego świata, jako twór państwowy, nie posiadający pełnej samodzielności i zależny od rozkazów Ententy. Dzisiaj trudno mu po takiem spotwarzeniu Polski zwracać się raz jeszcze z prośbą o pokój. Kto wie też, czy Rząd polski zechciałby traktować z p. Cziczerinem.

W innem państwie zatem minister, który tak skompromitowałby się, jak pan Jerzy Cziczerin, ustąpiłby ze swego stanowiska. Pan Cziczerin może nie będzie tak subtelnym. Mimo obelg, rzucanych na Polskę, gotów on teraz się ukorzyć i znowu prosić o rozpoczęcie rokowań, zwłaszcza, że sytuacya na froncie bolszewickim nie przybiera takich form, jakich się spodziewali panowie bolszewicy.

Streszczając ostatecznie wywody powyższe należy stwierdzić, że komunikat Rządu polskiego w sprawie rokowań pokojowych był bardzo pomyślnym krokiem politycznym. Musi on też wywrzeć jak najlepsze wrażenie na całej opinii publicznej polskiej, usposobionej patryotycznie. Niemniej dobre wrażenie osiągnie i zagranicą. Nawet ci, którzy oskarżają Polskę o zapędy imperyalistyczne, muszą się na podstawie tego komunikatu przekonać, że Polska chce pokoju. Rzecz jasna, takiego pokoju, który zabezpieczyłby jej spokój i możność pracy wewnętrznej nad odbudowaniem kraju.

Wreszcie i bolszewicy przekonali się, że Polski nie wywiodą w pole. Wszelkie liczenie na rewolucyę wewnętrzną w Polsce, na pomoc Ententy, na zwycięstwo orężne — to nadzieje zawodne. Bolszewicy zrobią najlepiej, jeżeli się uderzywszy w piersi, poproszą raz jeszcze Rząd polski o podjęcie rokowań i pojadą do Borysowa. Mogli byli pojechać tam wcześniej. Każdy tydzień zwłoki osłabia ich panowanie.

Nasze pożyczki państwowe.

Lwów, 23 kwietnia.

Każdy prawdziwy obywatel Polski rozumie doskonale, jaka syzyfowa praca powinna być podjęta, aby zbudować Państwo Polskie takiem, jakiem byśmy je sobie mieć życzyli, to jest wielkiem, potężnem i niezależnem.

Należy uporządkować i ulepszyć sprawy ogólnoświatowe, oprzeć je na najnowszych zdobyczach wiedzy i udoskonalić kształcenie się wszystkim obywatelom Polski.

Trzeba uruchomić i stale rozwijać przemysł i handel, starając się nadać im piętno wybitnie narodowe, aby nie dopuszczać do eksploatacyi przez obce kapitały naszej pracy i bogactw naturalnych.

Musimy doprowadzić rolnictwo nasze do wymagań współczesnej kultury i techniki i tym sposobem zwiększyć na rynku naszym ilość produktów pierwszej potrzeby, co wpłynie na zniżkę cen i podniesie kurs naszej waluty.

Aby sprostać tem i wielu innem zadaniom państwo musi mieć potężne środki materyalne, których dostarczyć powinno całe społeczeństwo. Na zagranicę liczyć nie możemy, gdyż pożyczka zagraniczna tak, czy inaczej, źle wpłynęłaby na kurs naszej waluty, z drugiej zaś strony państwo musi być możliwie niezależne od czynników zewnętrznych.

Wobec tego musimy radzić sobie sami.

Jednakże obywatel Polak, kupując pożyczkę, spełnia nietylko najświętszy swój obowiązek patryotyczny, lecz także znajduje bardzo dobrą lokatę dla swych kapitałów i oszczędności, gdyż państwo polskie jest najpewniejszym dłużnikiem, ponieważ w porównaniu z innemi posiada najmniejszy dług państwowy. Poza tem kapitał jest dobrze oprocentowany i w wielu razach może być uruchomiony zamiast gotówki, np. pożyczką mogą być opłacane podatki, wnoszone kaucye itp.

Każdy kupujący pożyczkę asekuruje posiadaną gotówkę od zniżki, dając państwu potrzebne środki materyalne i prócz tego osiąga zysk w postaci procentów.

Każdy nabywca pożyczki przyczynia się bezpośrednio w bardzo dużym stopniu do polepszenia przyszłości swej i swych potomków.

Dlatego Polską Pożyczkę Państwową powinni nabywać wielcy i mali fabrykanci, przemysłowcy i kupcy, robotnicy i rzemieślnicy, urzędnicy i rolnicy, wojskowi i cywilni, słowem — wszyscy, gdyż tego własny interes każdego z nas wymaga.

O reformę aprowizacyi.

GŁOS SUBKOMISYI APROWIZACYJNEJ W SPRAWIE NASZEJ ANKIETY.

Z subkomitetu komisyi aprowizacyjnej otrzymujemy sprawozdanie z wyniku zbadania zarzutów, podniesionych w naszem piśmie przeciw kierownictwu miejskiego Zakładu aprowizacyjnego. Oto jak nadesłane nam sprawozdanie brzmi:

Lwów, 23. kwietnia.

Na życzenie p. Stobieckiego, kierownika miejskiego Zakładu aprowizacyjnego, zbadała komisya aprowizacyjna Rady miejskiej wszystkie zarzuty, uczynione p. Stobieckiemu w artykułach zamieszczonych w numerach z 9. i 10. kwietnia „Gazety Wieczornej", a podpisanych nazwiskiem p. Stefana Ogonowskiego i doszła po przeglądnięciu korespondencyi, zawartych umów, ksiąg, rachunków i faktur Zakładu

do następujących rezultatów:

Komisya stwierdza, że w poprzednich okresach gospodarczych wobec obowiązującego w Austryi w czasie wojny bezwzględnego sekwestru artykułów pierwszej potrzeby działalność gminy na polu aprowizacyjnem ograniczała się jedynie do starań o uzyskanie od Rządu jak najwyższych przydziałów tych artykułów, oraz rozdziału ich między ludność. Dopiero na kilka miesięcy przed rozpadnięciem się Austryi, gdy okazało się, że zbożem z sekwestru pochodzącem, nie można ludności wyżywić, zezwolono na pewnego rodzaju wolny handel w powiatach wschodnich nadgranicznych i na Ukrainie. Zakupno to objęły firmy: „Polska Spółka dla obrotu z Ukrainą", „Józef Thom i Syn" i „D. Akselrad".

Zakupno jednak towarów w tym okresie było o tyle ułatwione, że za towar można było płacić każdą cenę, skarb bowiem austryacki pokrywał różnicę między ceną zakupu a ceną maksymalną, tak, że ludność wysokich cen płaconych za zboże zupełnie nie odczuła. Jak wysokie to były różnice, można poznać z faktu, że w ciągu niespełna czterech miesięcy dopłacił skarb austryacki przeszło 13 milionów, przyczem wszystkie zakupione ilości zostały zużyte na bieżące potrzeby w tym samym okresie i nic na zapas przechować nie zdołano. Powyższe firmy, którem z pewnością rutyny kupieckiej odmówić nie można, starały się i obecnie zakupywać zboże z Ukrainy, jednak jedynie firmie Thom udało się kilka wagonów zboża z Ukrainy Zakładowi dostarczyć.

Do niedawna był w Polsce sekwestr wyłącznie na zboże, inne artykuły, jak owoce strączkowe, kasza itd. były w wolnym obrocie.

Co do zaopatrzenia więc w chleb i mąkę ograniczać się musiała rola Zakładu aprowizacyjnego jedynie do starań o uzyskiwanie przydziału dla miasta i rozdziału.

Starania te odbywały się i odbywają bezustannie zapomocą telegraficznych urgensów i pism kierowanych do wszystkich władz aprowizacyjnych, osobistych interwencyi członków prezydyum miasta, Rady miejskiej, posłów lwowskich, oraz specyalnie wysyłanych delegacyi. Prócz tego stara się Zakład zapomocą instytucyi rolniczych i kupców, znających stosunki miejscowe w danych powiatach wschodnich nadgranicznych, zakupywać zboże, płacąc naturalnie ceny znacznie wyższe, jak obowiązująca taryfa. Artykuły, które były do niedawna w wolnym obrocie, zakupywał Zakład za pośrednictwem firm po-

znańskich, lub z b. Kongresówki, jednak niestety, z powodu zakazu wywozu z Poznańskiego i Kongresówki, umowy zawarte nie zostały zrealizowane, a starania Zakładu o pozwolenie wywozowe pozostały albo bez odpowiedzi, albo spotkały się ze stanowczą odmową.

Pozostałe więc do eksploatacyi jedynie powiaty wschodniej Małopolski, jednak powiaty te, wyniszczone wojną mają większe gospodarstwa zupełnie zniszczone i nieuprawne, a nadto w ubiegłym roku dotknięte były klęską nieurodzaju. By więc zakupić wagon grochu, fasoli, hreczki itp. trzeba dosłownie skupywać na miejscu od kilkunastu osób. Tem też trzeba sobie tłumaczyć fakt, że mimo kilkakrotnych ogłoszeń we wszystkich polskich dziennikach, nie zgłosił się ani jeden producent z ofertą.

Gdy się ponadto uwzględni, że powiaty te musiały i muszą dotąd żywić całą armię wschodniego frontu, że wobec zakazu wywozu z Poznańskiego i niemożności uzyskania pozwolenia przywozu z Kongresówki, zjeżdżają do nich celem zakupu wysłańcy salin, zagłębi węglowych i naftowych, którzy płacą każdą cenę, by jedynie wydostać towar, to można zrozumieć powody, dla których ceny podnosiły się bezustannie i dlaczego z trudnością można było towar wydostać.

Mimo wszystko, do dziś zakupuje Zakład, aczkolwiek w mniejszych partyach, powyższe artykuły za specyalnemi pozwoleniami Wydziału aprowizacyjnego dla Małopolski i władz wojskowych, które na każde poszczególne kupno wyjednywać musi i do odbioru towaru wysyła urzędników, tak, że niema tygodnia, by przynajmniej jeden z nich nie był w podróży.

Przechodząc do konkretnych zarzutów, uczynionych kierownictwu Zakładu stwierdza Komisya:

Zarzut złej gospodarki finansowej jest niesłuszny, gdy bowiem stan bierny Zakładu w czerwcu ubiegłego roku z okazy zamknięcia roku bilansowego, gdy p. Stobiecki nie był jeszcze kierownikiem Zakładu, wynosił:

13,635.638'98 koron dług Państw. Urzędu zbożowego w Warszawie;

4,430.499'83 kor. dług Państw. Zakupu zbożowego w Warszawie;

5,105.632 kor. dług Agencyi handlowej we Lwowie;

585.787'20 kor. dług Sekcyi Ministerstwa apr. w Krakowie

wynosi obecny stan bierny Zakładu z końcem marca br.:

2,330.103'29 kor. dług Państw. Urzędu zbożowego w Warszawie;

372.004'65 kor. dług Państw. Zakupu w Warszawie;

3,834.587'53 kor. dług Agencyi handlowej we Lwowie;

1,175.393'21 kor. dług Sekcyi Min. aprowiz. w Krakowie.

Należytości te są jednak pokryte przeszło dwukrotnie wartością posiadanych towarów, stanem gotówki w kasach Zakładu i na rachunku bieżącym w Polskiej Kasie Pożyczkowej, Banku Przemysłowym, Banku krajowym, Banku kredytowym ziemskim, oraz udzielonych, a dotąd nie wyczerpanych w całości akredytyw.

Komisya stwierdza, że p. Stobiecki nie zwracał się po kredyt do Warszawy i Ministerstwo nie stawiało mu żadnych warunków, zwrócił się jedynie p. Stobiecki do Państwowego Urzędu zbożowego w Warszawie z propozycyą, by zboże przeznaczone dla Lwowa wysyłało wprost pod adresem Magistratu, względnie Zakładu aprowizacyjnego, a nie, jak dotąd, pod adresem Filii P. U. Z. a to z następujących powodów:

Zakład odbierając zboże lub mąkę w Warszawie, przysyła je pod własnym konwojem i płaci jedynie za to, co faktycznie odebrał, względnie ma prawo reklamacyi do kolei w razie stwierdzonych braków, podczas gdy odbierając z Puzapu, musi przyjmować wagę frachtową, bez względu na zawartość wagonu, a nie otrzymując frachtów, niema możności reklamowania braków u kolei, P. U. Z. zaś żadnych braków uwzględniać nie chce, dalej odbierając w Warszawie, ma Zakład pewność, że posyłki dla Lwowa przeznaczone, faktycznie Lwów otrzyma, podczas gdy posyłki przychodzące przez P. U. Z. nie zawsze do miasta nadchodzą.

Gdy posyłki zboża lub mąki dla kogokolwiek przeznaczone z góry płacone być muszą, zaproponował p. Stobiecki, iż Zakład złoży w kasie Państwowego Urzędu zbożowego milion marek, z której to kwoty wartość każdej przesyłki będzie potrącona, a po nadejściu faktury, kwota natychmiast uzupełnioną.

Na propozycyę tę Państwowy Urząd zbożowy się zgodził. W ostatnich dniach milion marek został przysłany i Zakład oczekuje najbliższych transportów już pod własnym adresem, a nie zupełnie zbytecznego pośrednika. O żadnem przepadnięciu jakiejkolwiek kaucyi, naturalnie mowy nie było.

Komisya stwierdza, że w tych ciężkich dla miasta czasach pospieszyły tak Władze wojskowe, jak i różne instytucye cywilne z pomocą miastu: I tak pożyczyła Intendantura wojskowa miastu 1557 q. mąki i 850 q. zboża, Żydowski Komitet ratunkowy 222 q. mąki, Kuchnie wojenne 299 q. mąki itd., oraz młyny lwowskie szły także na rękę w miarę możności. Co do zabranej z młyna Thoma mąki, przeznaczonej na deputaty urzędnicze stwierdza Komisya, że żadnej mąki lub zboża nie zarekwirowała, lecz p. radny miejski Thom, będąc swego czasu na posiedzeniu Komisyi aprowizacyjnej i słysząc przeczytany telegram ministra aprowizacyi o wysyłce 50 wagonów zboża, ofiarował się z posiadanych zapasów pożyczyć miastu potrzebną ilość. Ponieważ z obiecanych wagonów ani jeden wagon nie nadszedł, przeto Zakład nie był w możności dotąd pożyczonej ilości wagonów w całości zwrócić i winien dotychczas z tego tytułu kilkanaście wagonów, które w miarę nadchodzących transportów częściowo oddaje.

Komisya stwierdza, że Zakład nie zawierał umów z rozmaitymi paskarzami i agentami z pod ciemnej gwiazdy, lecz jedynie z poważnemi i znanemi firmami lwowskiemi, warszawskiemi i poznańskiemi, o ile zaś zawierał umowy z mniej znanemi firmami, wymagał zawsze na zabezpieczenie dotrzymania umowy kaucyi w gotówce. Worków również Zakład nie rozdawał żadnym paskarzom, lecz znanem instytucyom, jak Związek Ziemian we Lwowie, Spółka rolniczo-handlowa w Sokalu itd., które to instytucye w miarę nadsyłania towaru worki zwracały. Komisya stwierdza, że Zakład nie zawarł ani jednej umowy na jakąkolwiek dostawę z p. dr. Stanisławem Gruińskim, właścicielem biura handlowego we Lwowie. Poznaniu i Warszawie, lecz w jednym wypadku fungował jako pośrednik przy zawarciu umowy z firmą poznańską Kwilecki i Potocki, na dostawę 100 wagonów jarzyn. Na poczet tej umowy dostarczyła firma przeszło 30 wagonów buraków ćwikłowych, marchwi i brukwi, wykonać zaś umowy w całości

---

ROBERT HICHENS. **(52)**

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Niespodzianie los nastręczył jej środek wystawienia Dolores na próbę. W ambasadzie brytańskiej usłyszała przypadkiem, jak Franciszek Denzil przyciszonym głosem powiedział do żony: „Ciekaw jestem, czy Monachium ma klimat dobry dla dzieci". Pani Denzil spojrzała tylko wymownie na męża, a księżna Mancell rozmawiała dalej z Herewardem Arnoldem o polowaniu. Nazajutrz, wczesnym rankiem posłała do Dolores bilecik, zapraszając ją na popołudniową herbatę w gronie kilku osób. A potem zapomniała zaprosić owe kilka osób.

Księżna mieszkała w pałacu Urbino, na Monte Savello, niedaleko starego ghetta rzymskiego. Żeby się tam dostać, Dolores musiała jechać przez część starej i tajemniczej dzielnicy miasta. Oczywiście przejeżdżała tamtędy już poprzednio dosyć często.

Niemniej tym razem — nie wiedziała dlaczego — uświadomiła sobie, jak nigdy dotąd, że znajduje się w starym Rzymie, a ta świadomość spadła na nią z siłą, która przejęła ją do głębi duszy.

Późno już było, gdy w otwartej wiktoryi wyjechała z pałacu Barberini. Przez cały dzień dął sirokko i nie ustał z nadejściem wieczoru. Gasnące światło dzienne sprawiało, że gorąco, które panowało na dusznych ulicach miasta, wydawało się nienaturalniejsze, niż kiedykolwiek w tej porze zimowej. Dolores lubiła ciepło, ale to ciepło drażniło ją, a nawet niemal przerażało. Niejednokrotnie już doznawała tego uczucia, zbliżonego do trwogi, gdy powiew sirokka niósł gorące fale w dni zimowe. Zaledwie pojazd ruszył z miejsca, zaczęła żałować, że zamiast jechać w otwartym powozie, nie zamknęła się w samochodzie. Ale pragnęła użyć świeżego powietrza, wyobrażała sobie, że ją orzeźwi — omyliła się.

Jakiż smutny wydał jej się Rzym, jak tajemniczo smutny! Ludzie zapełniali ulice, jak zwykle nad wieczorem. Jezdnie roiły się od przechodniów. Co chwila odzywały się trąbki samochodów.

Przy Via Tritone powóz zjechał na Corso Umberto Primo i potoczył się tą drogą przez czas jakiś. Tłum był tutaj nieprzejrzany, a szeregi powozów i samochodów mogły tylko z trudem i powoli posuwać się naprzód. Od czasu do czasu Dolores spostrzegła w przelocie w obszernym samochodzie znajomą twarz, zapatrzone w dal oczy, szykowny kapelusz, pęk goździków lub bzu. Przechodzący mężczyźni przypatrywali się i robili uwagi. Turyści i mieszkańcy miejscowi dążyli w stronę Cafe Aragno, do której wielu Włochów uczęszcza, jak do klubu.

Młode dziewczęta, przechadzające się pod opieką matek, spuszczały skromnie oczy, z całą świadomością przypatrują im się zarówno mijający je studenci, jak i starzy i młodzi flaneurs, którzy nigdy nie opuszczą jednej wieczornej przechadzki na Corso. Roznosiciele gazet wykrzykiwali tytuły dzienników, a tu i ówdzie siedziała stara kobieta o pomarszczonej, apatycznej twarzy i sprzedawała pisma.

A ponad tym tłumem, po wąskiej, słynnej ulicy, wzdłuż której wznosiły się wysokie domy i starożytne pałace, rozpościerają się wystawy sklepowe, oślepiające jaskrawym blaskiem świateł, kawiarnie i restauracye, fala nienaturalnie, ciepłego powietrza, unosiła się dusznym powiewem.

Nigdy jeszcze żadna panorama ludzka, poruszająca się wśród świateł i odgłosów handlu, nie wydała się Dolores taka sztuczna, jak panorama na Corso owego wieczora. Ale naraz powóz skręcił w bok i przez krótki czas jechał wśród innego świata — starego, ciemnego, tajemniczego i smutnego w ten wietrzny wieczór, ale smutkiem, pełnym godności, romantycznym, domagającym się raczej szacunku, niż litości.

Krótko bardzo mogła Dolores napawać się tym widokiem starego Rzymu. Zdawało jej się niemal, że przechodząc przez pokój, rzuciła okiem na kilka przepięknych szkiców. Róg ciemnego pałacu, którego wieżyce strzelały w niebo, gdzie noc rozpościerała swą mroczną zasłonę i rozwłóczyła ją po świecie. Wielkie okratowane okna; olbrzymi łuk bramy otwartej, ukazujący ciemności dziedzińca, powiększające sylwetki przedmiotów; smuga żółtego światła, padająca z loży portyera na strumień wody, i znów zakratowane okna i wieże kamienne; kościół z żebrakiem, który spał skulony na pustych stopniach, odrapane domy ubogich, upstrzone niezliczonemi plamami żółtemi, pomarańczowemi, brunatnemi, szaremi; sklep antykwaryusza z wejściem, osłoniętem draperyami, gdzie Dolores dojrzała śród półmroku tańczącego fauna z bronzu i antykwaryusza pochylonego nad kobietą, otuloną w szal. Rozmowa ich wydawała się tajemnicza, straszna niemal. Poruszali się i znikli w końcu śród niepewnych zarysów mebli i wiszących starożytnych lamp.

(C. d. n.).

nie mogła, gdyż w międzyczasie zostały w Poznańskiem jarzyny zajęte na rzecz armii i wszelkie starania o zwolnienie pozostały bez skutku. Między dostarczonymi wagonami były rzeczywiście dwa lub trzy wagony marchwi, które wskutek zmarznięcia po drodze (szły około 14 dni) były nie do spożycia, jednak zostały zużyte na paszę dla bydła.

Żadnej naturalnie akredytywy p. Gruińskiemu nie udzielono, lecz akredytowano jedynie firmę Kwilecki-Potocki. Komisya stwierdza, że niejaki Kienbein nie sprzedał Zakładowi ani jednego jednego wagonu jakiegokolwiek towaru. Co do sprzedaży zmarzniętych i zgniłych kartofli stwierdza komisya, że Zakład zawarł w jesieni 1919 r. umowę nie z żadnymi browarami, lecz z Zarządem dóbr hr. Potockiego, który się zobowiązał odbierać dla swej gorzelni wszystkie zmarznięte kartofle po cenach fakturowych Zakładu, płacąc cały fracht z miejsca załadowania, oraz przyjmując wagę frachtową, t. zn., że cały ubytek kartofli, transportowanych w otwartych lorach, spadał na ciężar Zarządu dóbr hr. Potockiego. Sprzedawano wprawdzie na dworcu kolejowym kartofle po wyższych cenach, jednak sprzedający opłacał sam fracht, oraz przyjmowano wagę istotną lwowską, różniącą się zwykle przynajmniej o 20 prc. od wagi frachtowej.

Wogóle musi Komisya stwierdzić, że w kampanii zimowej tegorocznej ani jeden wagon kartofli nie został zmarnowany, podczas gdy we wszystkich dotychczasowych kampaniach dziesiątki wagonów musiały być z powodu zepsucia wywiezione i zniszczone.

Co do sprzedaży cukru musi komisya stwierdzić, że Zakład sprzedawał cukier żółty, otrzymany z kontyngentu państwowego po cenie 11 koron za kg., z doliczeniem jedynie kosztów transportu, wyładowania, koniecznego manka i skromnego procentu na administracyę do ceny własnej, odsprzedawcom po 13.40 koron, a w drobnej sprzedaży po 4 kor. za kg. Zaś cukier biały, który zakupiony został na Ukrainie, po cenie 37 kor., odsprzedawcom, zaś 38 kor. 50 hal. w drobnej sprzedaży. Dla porównania zauważyć się musi, że cukier został zakupiony bez żadnej rekompenzaty za gotówkę, podczas gdy cukier zakupiony przez Rząd przed kilku miesiącami (a ceny z każdym dniem rosną) i w drodze zamiany za sól i naftę, został Zakładowi przez Rząd po cenie 23.80 kor. za kg. odstąpiony.

Komisya stwierdza, że nieprawdziwy jest zarzut drożyzny towaru, jaki nadeszle Warszawa lub Ameryka, względnie podnoszenie cen dla pokrycia olbrzymich kosztów administracyi, albowiem dla pokrycia kosztów administracyi i uzyskania kapitału obrotowego dolicza się od 2 do najwyżej 5 prc. do ceny kupna. Według okazanych ksiąg i rachunków, wynoszą płace całego personalu urzędniczego i sklepowego 0.33 prc kwoty obrotowej Zakładu, co komisya uważa za zupełnie odpowiedni stosunek. Nawiasowo dodaje się, że Zakład wykonuje obecnie ze swoim personalem robotniczym i swymi zaprzęgami czynności Zakładu czyszczenia miasta, mianowicie objął on w całym kompleksie ulic i placów wywóz śmieci i czyszczenie ulic.

Zauważa się przytem, że z personalu urzędniczego i robotniczego zwolniono w ostatnich miesiącach około 70 osób i jakkolwiek obrót w towarach wziąwszy przykładowo miesiąc marzec wynosił w latach 1917, 1918 i 1920 (rok 1919, w którym panowały z powodu działań wojennych wyjątkowe stosunki, pominięto):

roku	1917	1918	1920
mąki pszennej chlebowej	7775 q.	4304 q.	7022 q.
grysiku pszen.	1790 kg.	1059 kg.	1029 kg.
cukru	585 q.	3118 q.	1884 q.
śledzie beczek	49	22	183
sól	513 q.	81 q.	570 q.
krupy, kaszy, pęcak ryż	396 q.	429 q.	129 q.
groch i fasoli	3 q.	— q.	103 q.
jarzyny	—	—	516 q.
tłuszcze (słonina i smalec)	9 q.	5 q.	469 q.
kartofle	5247 q.	5269 q.	3709 q.
jaja wapien. szt.	—	340675	312487

Komisya stwierdza, że również niesłuszny jest zarzut, jakoby Zakład pobierał za wysoką cenę za chleb, w stosunku do płaconych kwot za zboże. Cena za zboże kontyngentowe, a więc dostarczone przez Rząd, wynosi wprawdzie 222 mk. za 100 kg., jednak zboża tego dostarcza Ministerstwo aprowizacyi niedostateczną ilość i Zakład musi braki uzupełniać, bądź dodaniem do wypieku chleba mąki białej, której koszt wynosi trzykrotnie tyle, co mąki chlebowej, bądź dodaniem mąki ze zboża zakupionego poza kontyngentem, którego cena przenosi obecnie 1000 kor. za 100 kg.

Przykładowo przytoczyć można, że zboże i mąka, dostarczone przez Ministerstwo w ciągu ostatnich 3 miesięcy (od 1. stycznia do 1. kwietnia) wystarczyło właściwie na pokrycie zapotrzebowania 6 tygodni, zaś Zakład pokrył zapotrzebowanie chleba za przeciąg 11 tygodni, a jedynie 2 tygodnie były bez chleba.

W bieżącym tygodniu wydaje się chleb z domieszką białej mąki. Koszt wypieku wynosi obecnie 112 koron za 100 kg. wypieczonej mąki, gdy dawniej wynosił 24 koron.

Komisya stwierdza, że ryż nigdy nie był sprzedawany po 30 kor., lecz sprzedaje się go w sklepie poradni matek po cenie 12 kor. za kg., a dla miejskich szpitali epidemicznych po 15 kor.

Kapustę zakupioną u firmy Olejnik i Tarnowski, a to dwa wagony po 3.50 marek, a jeden wagon po 3.80 marek czyli przeciętnie po 3.60 mk., tj. 5.15 kor. sprzedawał Zakład, uwzględniając wysoki koszt frachtu, tarę beczek i znaczne manko na wadze po 7 koron, a więc doliczając na cenie 1.80 kor., a nie jak w artykule podano 3.20 kor.

Komisya sprawdziła, że zarzut, jakoby Zakład zapłacić musiał dwa razy za pewną ilość kartofli, jest zupełnie niezgodny z prawdą. Pewien Bank, któremu Zakład przekazał gotówkę do wypłaty, wypłacił faktycznie przez omyłkę innej firmie, a nie tej, której był powinien. Szkoda, nie przenosząca 24.000 marek, która przez firmę tę została wyrządzona, a którą w żadnym razie Zakład nie byłby ponosił, została zresztą w zupełności wyrównana.

Komisya stwierdza, że żadnym szwindlerom akredytyw Zakład nie udziela, natomiast prowizye od akredytyw zupełnie są pokryte kaucyami, złożonemi przez firmy, które umów z jakichkolwiek powodów nie dotrzymały, a nawet kaucye te kosztą bankowe kilkakrotnie przewyższają.

W końcu stwierdza Komisya, że „zagadkowa" operacya z markami i lejami przedstawiała się w rzeczywistości następująco:

W przeddzień zaprowadzenia przymusowego kursu marek, zakupił Zakład, jak to czyniły wszystkie instytucye handlowe i finansowe, mając właśnie znaczne płatności w markach, marki po niższym, jak urzędowym kursie. Na operacyi tej, która została przez wszystkie księgi i kasę przeprowadzoną, zarobił Zakład 15.000 koron. Leje zakupił Zakład podczas pertraktacyi z pewną firmą rumuńską, która zażądała wypłaty wyłącznie w tej walucie po kursie, jaki wedle stwierdzenia przez tutejsze Banki wówczas był ustalony, a choć kurs leji bezpośrednio się potem znacznie obniżył, to obecnie, gdyby je Zakład chciał sprzedać, wynosiłby zysk około 80.000 koron. Firma ta jednak dotychczas stoi jeszcze w pertraktacyach z Zakładem i można mieć nadzieję, że doprowadzą one do pomyślnego rezultatu.

Komisya aprowizacyjna przyjęła do wiadomości i zgadza się, by powyższe sprawozdanie umieścić w „Gazecie Wieczornej".

Lwów, dnia 17-go kwietnia 1920.

Mały fejleton.

RAINER MARIA RILKE.

Poezye.

PRZEZ SEN.

Lubię drzew marzycielskich aleją,
Jak niegdyś kołyszącą mnie znów,
Ponad wody, co miękko się chwieją,
Iść z kobietą, znaną tylko ze — snów.

Łabędź, pyszny ze sennej urody,
Zapowiada nam biały swój wjazd
I róże wynurzają się z wody,
Jak podania zatopionych w niej miast.

I jakieś zamykają się bramy,
Słońce jakby przez drzewa gdzieś szło...
Uśmiechnięci, jak dzieci, czekamy,
Aż nadejdzie — pocóż wiedzieć nam, kto

—o—

DZIECIŃSTWO.

Po dzieciństwo idę, po nie,
Po ten półzatarty świat,
Gdym w błękitnym żył salonie,
Książce z obrazkami rad.

Gdy srebrzysty strój pajaca
To był szczęścia mego kres,
A nad rachunkami praca
Prowadziła wciąż do łez.

Gdy zacząłem coś, jak gdyby
Pociąg do poezyi czuć
I gdym, znając świat przez szyby,
W tramwaj bawił się lub łódź.

Gdy podlotek w lokach płowych
W pałacowe vis-a-vis
Wołał śmiechem. Po dniach owych
Pałac cichy jest i śpi.

I cicha jest złota śmieszka.
Pocałunków moich snać
Nie wyśmiewe, bo tam mieszka,
Gdzie się już nie można śmiać.

—o—

ŚWIĘCI.

Wielcy są i mali Święci.
Ci z marmuru, ci wycięci
Z drzewa: mniej lub więcej wzięci
Wielcy są i mali Święci.

Święte Katarzyny, Anny,
Zawstydzone, słodkie panny,
Nieustanny szmer hosanny
Wielbi Katarzyny, Anny.

Innym droższy jest Antoni,
Oni wiedzą, że ich chroni
Z toni i od zguby broni,
Więc im droższy jest Antoni.

Lecz najgorsze są te Jany,
Ten we wiany ziół ubrany,
Ów drewniany patrzy z ściany:
Wszędzie tylko są te Jany.

Naśladował
St. Maykowski.

Było i nie było!

(Sprawozdanie z „nieodbytego" Walnego zgromadzenia Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego, czyli kompromitacya prezydenta miasta p. Neumanna.

Lwów, 23 kwietnia.

Do sali Izby rękodzielniczej na wczoraj popołudniu zwołał komisarz rządowy p. Michał Mazurkiewicz Walne zgromadzenie, Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego, z następującym porządkiem dziennym: Wybór przełożeństwa na 3 lata, komisyi szkontrującej na rok, 4 delegatów na Walne zebrania zgromadzenia pomocników na rok, oraz 6 członków i 3 zastępców do sądu polubownego na 3 lata.

Numerowane zaproszenia doręczono wszystkim członkom stowarzyszenia i ci w liczbie si.

przybyli na zgromadzenie, choć zgromadzenie to nie wiedzieć z jakich powodów ten sam komisarz rządowy odwołał w dwu pismach lwowskich, a to w wczorajszej „Gazecie Porannej" i „Gazecie Lwowskiej".

Ponieważ komisarz rządowy nie przybył na Zgromadzenie, a zebrani o przyczynie odwołania Zgromadzenia dowiedzieli się prywatnie, więc celem wyjaśnienia zabrało głos kilku mowców, którzy w ostrych słowach zachowanie się prezydenta Neumanna skrytykowali.

Dowiedziano się bowiem, iż Zgromadzenie zostało odwołane na polecenie prezydenta miasta, który uległ w ostatniej chwili namowom kilku niezadowolonych członków stowarzyszenia.

Ażeby jednak sprawdzić powyższą wiadomość, wybrano do prezydenta z obecnych delegacyę, którą poprowadzili pp. Ohly i Józef Kotowicz.

Na powrót delegatów zgromadzeni czekali i w dalszym ciągu omawiali i krytykowali niebywały w dziejach stowarzyszeń fakt, jaki zdarzył się właśnie Stowarzyszeniu gospodnio-szynkarskiemu we Lwowie, za rządów p. Neumanna.

Wynikiem tego było uchwalenie protestu, który też natychmiast został napisany i podpisany przez obecnych. Protest ten zupełnie słuszny, wysłany ma być prezydentowi p. Neumannowi, który większość członków stowarzyszenia postępowaniem swem zbagatelizował.

Podpisany zatem stanęli w obronie Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego i swego honoru.

Jak z tego nierozważnego postępowania wybrnie teraz prezydent miasta Lwowa, nie omieszkamy donieść Czytelnikom.

Handlowcy w obronie swoich interesów.

Lwów, 23 kwietnia.

(§) Ustawa o ośmiogodzinnym dniu roboczym i o zupełnym odpoczynku niedzielnym zrobiona i uchwalona na kolanie, bez uwzględnienia specyalnych stosunków małopolskich, nie zadowala u nas nikogo. Przeciw dotychczasowemu sposobowi wykonywania tej ustawy oświadczyli się reprezentanci wszelkich kategoryi kupców na zwołanej przed kilku tygodniami ankiecie Izby handlowej i konferencyi z ministrem handlu, a ostatnio przypuścili do niej szturm współpracownicy handlowi, którzy również nie są z niej zadowoleni, choć właśnie w ich interesie uchwaloną została przez Sejm. Niezadowoleniu swemu dali wyraz na onegdajszem zebraniu, które obradowało w lokalu stowarzyszenia. Cały szereg mowców domagał się przedewszystkiem wyłączenia ustawy o odpoczynku niedzielnym z ustawy o ośmiogodzinnym dniu roboczym oraz unieważnienia szeregu paragrafów obowiązującej dotychczas w Małopolsce ustawy przemysłowej, które wprost uniemożliwiają pełne przeprowadzenie powyższych ustaw społecznych. Domagano się dalej segregowania sklepów spożywczych od niespożywczych, gdyż połączenie tych dwóch gałęzi handlu ustawą o odpoczynku niedzielnym i o czasie pracy zupełnie unicestwia. Z szeregu drastycznych przykładów, jakie przytoczono na zebraniu, należy podnieść następujące: Na ul. Balonowej prowadzi od r. 1917 jeden i ten sam kupiec, w jednym i tym samym lokalu handel towarów spożywczych i materyałów introligatorskich, a od r. 1919 uzyskał kartę przemysłową na sprzedaż farby drukarskiej i handel papieru. Jakie, wzgl. które godziny pracy obowiązują tego kupca? Agencye handlowe i komisowe ubiegają się obecnie masowo o karty przemysłowe na komisową sprzedaż wszystkiego, co jest w wolnym obrocie; jak da się do nich ustawa o ośmiogodzinnym dniu pracy zastosować, albo do fryzyerów, którzy mają karty przemysłowe na sprzedaż artykułów toaletowych? A co zrobić z trafikami? — pytano się — które dzisiaj właściwie są wszystkiem innem, tylko nie trafikami? Z powodu notorycznego braku lokali sklepowych, często w jednym i tym samym lokalu mieszczą się dwa sklepy zupełnie różnorakie co do towarów i tak np. w lokalu jednego z szynków prowadzi drugi kupiec handel towarów bławatnych i galanteryjnych i jak tu do takiego lokalu zastosować ustawę? Całe mnóstwo takich i im podobnych faktów czyni całą ustawę iluzoryczną i władza przemysłowa mimo najlepsze chęci nie może jej przeprowadzić. Zupełnie osobną rubrykę tworzą pokoje do śniadań, które z jednym i tym samym personalem pracują bez przerwy do godz. 11 w nocy i o każdej porze dnia i w niedzielę sprzedają towary korzenne ze szkodą właściwych kupców tego zawodu. Ustawa powinna tego rodzaju handle zupełnie znieść i uznawać tylko osobno restauracye i osobno handle korzenne, i powinna potworzyć grupy handlu, dla niektórych z dowodem uzdolnienia i przeprowadzić cały szereg zmian w ustawie przemysłowej, z uwzględnieniem specyalnych stosunków Małopolski. Szereg gorzkich żalów podnosili handlowcy, zajęci w pokojach do śniadań, którzy sobie zastrzegli zwołanie osobnego zebrania dla omówienia swoich specyalnych żądań. Po kilkugodzinnej dyskusyi uchwalono wysłać do Sejmu i do Rządu osobną delegacyę, która przedstawi żądania zmiany ustawy i wejść w tym kierunku w porozumienie z Kongregacyą kupiecką i ze Stowarzyszeniem drobnych kupców.

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego

W piątek, 23 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Kupiec wenecki". komedya w 5 akt. Wiliama Szekspira z p. Romanem Żelazowskim w roli tytułowej i z pp. Michnowską, Wiland, Wernicz, Barwińskim, Michułowiczem, Kozłowskim, Okornickim, Batogowskim i Hierowskim.

W sobotę, 24. kwietnia o godz. 3-ciej po poł. po raz 7-my „Saul król", dram. w 5 akt. E. Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej.

W sobotę, 24 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Eugeniusz Onegin", opera Czaykowskiego z p. Krugłowskim w roli tytułowej i z pp. Bandrowską, Green, Bielińską, Łowczyńskim i Hornerem w rolach głównych.

W niedzielę, 25 kwietnia o godz. 3.30 po poł. po raz 4-ty „Sekretarzyk czy panna?", kom. w 5 aktach Zofii Wojnarowskiej w niezmienionej obsadzie.

W niedzielę, 25 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa.

W poniedziałek, 26 kwietnia o godz. 7-mej w. „Manon" opera w 4 akt. J. Massenet'a z p. Ewą Bandrowską w roli tytułowej.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.

(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokolowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Od poniedziałku 19, do niedzieli 25 kwietnia, cztery jednoaktówki „Niunio Homer", „Miscelanea", „Uciśniona żona", „Piękny sen", operetka L. Falla z Czermańską, Dracową, Rinas i Wesołowskim. Orkiestra wojskowa 40 p. strzelców lwowskich.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" (Rejtana 3).

Program XIX. od poniedziałku 19-go kwietnia codziennie o godz. 7.30.

Anda Kitschman w swoim repertuarze, Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński jako „Pan Imergl:k, poszrednik małżeński", Marek Windheim w swoim repertuarze. Na ogólne żądanie „Przedstawienie amatorskie, skecht J. Jabłońskiego. (M. Czajkowska, A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz). Konferuje Zbigniew Orwicz.

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6 wiecz.

W poniedziałek premiera programu XIX.

—o—

Skrócony czas urzędowania. W myśl uchwały Rady ministrów z 24 marca 1920 ustanowione zostały dla wszystkich biur i urzędów pomocniczych Namiestnictwa (z wyjątkiem biura prezydyalnego) godziny urzędowe w soboty w okresie letnim (od 1 kwietnia do 30 września 1920) od 8 rano do 1 po południu.

P. Konstanty Krugłowski, baryton nadwornej opery petersburskiej i moskiewskiej, zaszczytnie znany z gościnnych występów w operze lwowskiej, weźmie udział w Wielkim Koncercie na rzecz Inwalidów W. P. dnia 27 kwietnia we wtorek w sali Towarzystwa Muzycz. Chorążczyzna 7. Pozostałe bilety do nabycia w składzie nut Połonieckiego, Tańskiej 1. Początek o 8 wieczór.

Zbiórka uliczna na sieroty. W niedzielę, dnia 25. bm. odbędzie się zbiórka uliczna na rzecz funduszu na utrzymanie sierót, pozostających pod opieką „Krajowego Towarzystwa opieki nad sierotami". Łaskawe Panie, któreby raczyły wziąć udział czynny w przeprowadzeniu tej zbiórki, zechcą przybyć na posiedzenie przygotowawcze, które odbędzie się w piątek, 23. bm., o godz. 5 popołudniu w ratuszu. Kazimiera Neumannowa, Walery Włodzimirski.

Mleko dla niemowląt. Państwowy Komitet pomocy Dzieciom wydał w miesiącu kwietniu 38.500 porcyi kondensowanego mleka dla dzieci. Rozcieczanie tego mleka odbywa się komisyjnie. Na każde dziecko przypada pół litra. Wpisy na maj i czerwiec odbywają się przy ulicy Pańskiej l. 11, II p. i będą zamknięte 30 bm. Tam tylko można otrzymać legitymacyę, uprawniającą do poboru mleka. Na nowe legitymacye rozpocznie się rozdawnictwo dnia 1. maja w jedynastu stacyach, a mianowicie: przy ul. Kurkowej 41, w Domach kolejowych, przy ul. Kapitulnym 7, w Ochronce Żółkiewska 100, pl. Strzelecki 8, w szkole Maryi Magdaleny, w Klinicy chorób dziecięcych, w Bursie Grunwaldzkiej, przy ul. Jabłonowskich 11, w szkole Lenartowicza, w szkole Żółkiewskiego.

Śladem Matki Makrymy. W fejletonie pod tym tytułem we wczorajszej „Gazecie Wieczornej" wydrukowano między innemi błędnie w szpalcie 3. wiersz 8 od góry: „wichram skał" zamiast „wirchami skał" — w szpalcie 4, wiersz 4 od góry: „ayty straszliwe" zamiast „akty..." — nakoniec w wierszu 16 od góry: „Świadomość własnych zamierzeń artystycznych autokrytyka" zamiast „Świadoma" etc.

Katastrofa kolejowa pod Lwowem. Wczoraj o godz. 4 popoł. wjechał — jak się dowiadujemy — na dworzec Lwów-Łyczaków pociąg osobowy nr. 5.413 tak silnie na stojący już tam pociąg ciężarowy nr. 5.474, że parowozy obu pociągów uległy dość znacznemu uszkodzeniu, ponadto wykoleił się jeden wagon pociągu osobowego i kilka wozów pociągu ciężarowego. Wskutek tego wypadku odniosło 14 osób lekkie rany. Przyczyną katastrofy było wadliwe ustawienie zwrotnicy na tor, zastawiony już pociągiem ciężarowym. Urzędnik ruchu został zawieszony w urzędowaniu. Wypadek spowodował półtoragodzinne opóźnienie pociągu osobowego.

(s—i) **Skwery miejskie** znajdują się w stanie więcej niż opłakanym. Na niektórych trawa została tak wydeptana doszczętnie, że na wiosnę już nic zazieleniła się więcej. To też za

zdumieniem stwierdzamy, że na skwerze przy ul. Akademickiej górnej zaczęto porządkować trawniki i ubezpieczać je od brutalności przechodniów.

(g) **Niebywały widok!** Tak zaiste można nazwać scenę jaką dzisiaj około 9—10 przed połud. rozgrywała się w ulicy Chorążczyzny. Oto partya aresztantów skrapiała bardzo sumiennie ulicę, dokładnie ją potem zmiatając. Od lat kilku niepraktykowany ten zwyczaj wprawiał w rozkoszne osłupienie przechodniów, gdyż istotnie po przejściu tej ekspedycyi ulica wyglądała tak czysto, że aż nie chciało się z niej schodzić. Ci, którzy śpieszyli się do zajęć porannych musieli żałować, że nie mogą skorzystać z przechadzki w tak wyjątkowo miłej i czystej atmosferze.

Dzwon Joanny d' Arc. Któż nie zna pięknej legendy o dzwonach które ulatywały do Rzymu w Wielki czwartek, a wracały w sobotę na dzwonnicę, przynosząc ze sobą i wyśpiewując w Niedzielę Wielkanocną błogosławieństwo papieskie? Nowy dzwon Joanny d' Arc, mający w minione święta po raz pierwszy zadzwonić w katedrze w Rouen, nie przybywał z Rzymu i nie doszedł wczas na miejsce przeznaczenia. Czternaście koni wiozło go z Amney-le-Vieux, gdzie był ulany, po drodze jednak złamała się oś wozu i ciężar 20 tonowy spadł na ulicę. Trzeba było pięciu dni, aby go podnieść, i mieszkańcy Rouen nie mogli na święta cieszyć się dźwiękami nowego dzwonu.

(—) **Para nie para?** Wczoraj popołudniu na pl. Solskich koło straganu Emanuela Grubera grał przez 10 minut Stanisław Klug o czekoladę w „para nie para“ i przegrał tylko 1300 kor. Klug chcąc nabyć tanim sposobem paczkę czekolady „stawiał“ po 40 kor. na grę „para nie para“. Gra ła polegała na tem, że Gruber wyjmował z kieszeni garść drobnej monety, którą następnie przeliczano. Przy tej grze Gruber, wedle twierdzenia Kluga, dopuszczał się oszustwa, dokładając zgrabnie w razie potrzeby monetę, by Klug nie „trafił“ Grubera zamknięto w aresztach, a pieniądze zdeponowano. Sprawa ta jest jeszcze i z tego powodu ciekawa, że pieniądze przegrane nie były własnością Kluga. Klug bowiem dostał je od Fuchsowej, siostry adwokata na zakupno drzewa z „Domen i lasów“.

(—) **Z czarnej giełdy.** Podczas niedozwolonej wymiany pieniędzy przytrzymano wczoraj Leona Rawida w ul. Rejtana. Na policyi podczas rewizyi zakwestyonowano znaleziono u Rawida 5605 rubli i 100 kor. — U przytrzymanych „kupców z Rosyi“, a to: Mechla Rajsmanna i Dawida Floma zakwestyonowano po 54 sztuk 500-rubl, czyli razem 54.000 rubli carskich. — U Berka zaś Długacza znaleziono 1367 rub. carsk. Na razie ruble zdeponowano na policyi. Sprawa oprze się o sąd.

(s—i) **Zasądzony za szpiegostwo** na rzecz wojsk ruskich wyrokiem lwowskiego sądu polowego z 18 marca 1919 r. Ostap Kuroczka, wspólnik rozstrzelanego w swoim czasie Fołsa, został wypuszczony na wolność na podstawie pisma naczelnego dowództwa W. P. (generalnej adjutantury). Zaniepokojona takiem ułaskawieniem opinia publiczna domaga się od władz wojskowych publicznego wyjaśnienia, jakie motywy spowodowały ułaskawienie szpiega, który niejednego żołnierza naszego naraził na śmierć.

(x) **Napad bandycki.** Minionej nocy w Żyrawce, powiat Lwów, kilku bandytów napadło z zamiarem rabunku na dom tamtejszego gospodarza Mik. Pinaka. Pinak spostrzegłszy ich okrzykiem usiłował ich spłoszyć. Zanim jednak sąsiedzi przy byli na pomoc napadniętym, bandyci zadali Pinakowi nożami kilka ran w głowę, poczem dopiero zbiegli. Ciężko ranionego Pinaka przywieziono wczoraj do szpitala.

(—) **„Bankiera“** Bernarda Sorba, który miał bank podczas gry „w kostki“ na pl. Solskich, aresztowano wczoraj i oddano do aresztów. Znaleziono przy nim pieniądze zdeponowano na policyi.

—o—

Opiece Czytelników naszych polecamy staruszkę kalekę, pozbawioną zupełnie środków do życia, znajdującą się w najskrajniejszej nędzy. Nędza sprawdzona przez Administracyę. Łaskawe datki uprasza się nadsyłać pod szyfrą: „Dla okaleczałej staruszki“. 459

—o—

Prof. Seweryn Eisenberger udziela będzie lekcyi w Instytucie muzycznym 24 i 25 kwietnia

KOMUNIKAT.

—o—

Sprzedaż kartofli

Ze względu na wygodę publiczności wprowadza się następujący podział sprzedaży **kartofli:**

Konsumenci zamieszkali:

w dzielnicy I. nabywać mogą kartofle w budce u wylotu ul. Jabłonowskich i w budce przy placu Halickim.

W dzielnicy II. w budce na pl. Bema.

W dzielnicy III. w baraku kuchni ludowej na pl. Teodora.

W dzielnicy IV. w budce na placu św Antoniego i w baraku na pl. Strzeleckim

W dzielnicy V. w baraku na pl. Strzeleckim.

W dzielnicy VI. przy ulicy Leona Sapiehy (obok kina „Grażyna“) i przy ulicy Polnej l. 25.

Cena kartofli wynosi **1 korony 40 hal.** za 1 kilogram.

828 **Miejski Zakład Aprowizacyjny.**

Wiadomości giełdowe.

—o—

Lwów, dnia 23. kwietnia 1920.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Ruble carskie po 100	216·—	220·—	—·—
Ruble carskie po 500	216·—	218·50	—·—
Ruble dumskie	55·—	53·50	—.—
„ drobne	—·—	—·—	—.—
Franki francuskie	11·75	12·05	11.95
„ szwajcarskie	35·—	—·—	—·—
Funty sterlingi	775·—	800·—	—.—
Lei rumuńskie	255·—	260·—	250·—
Dolary amerykańskie	172·—	175·50	175·—
Dolary kanadyjskie	130·—	125·—	134·50
Marki niem. po 100	320·—	309·—	314·—
Marki (1000)	325·—	315·—	325·—
Berlin	330·—	316·—	—·—
Paryż	11·25	12·—	11·25
Londyn	880·—	887·—	—·—
Nowy York	178·—	180·50	—·—
Zurych	35·—	36·—	—·—
Kopenhaga	—·—	—·—	—·—

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Dolary amer.	244·—	245·50	—·—
Lei rumuńskie	375·—	380·—	—·—
Marki niem. po 1000	445·—	448·—	—·—
Berlin	450·—	—·—	—·—
Praga	380·—	—·—	—·—
Wiedeń	105·50	105·75	—·—
4-proc. Banku krajowego	101·—	—·—	—·—
P. T. H. II.	540·—	—·—	—·—
Górka	2075·—	2050·—	—·—
Impeks	—·—	—·—	—·—

Ekonomista.

Ceny wytyczne i rekwizycya drzewa.

Opinia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 23 kwietnia.

(t.). Ceny wytyczne, ustanowione w jesieni z. r. na drzewo, podpadające zajęciu na podstawie ustawy z 28 lutego z. r. były we Wschodniej Małopolsce już w chwili ogłoszenia zaniskie i nie pozostawały w żadnym stosunku do faktycznej wartości drzewa, tak w stanie okrągłym na pniu, jak też przerobionego na materyał tarty. Zaraz po ogłoszeniu cennika interesenci drzewni czynili starania u władz w kierunku zmiany i ustanowienia takiej ceny drzewa przeznaczonego na cele odbudowy i opał, ażeby odpowiadała istotnym kosztom produkcyi. Mimo zapewnień, że prawdopodobnie z nowym rokiem wejdą w życie nowe ceny, uwzględniające obecne koszty produkcyi, dotychczas obowiązuje jeszcze dawny cennik, krzywdzący produkcyę drzewną w wysokim stopniu.

Wobec takiego stanu rzeczy, lwowska Izba handlowa i przemysłowa zwróciła się do Ministerstwa skarbu z prośbą, by jak najrychlej poddało dokładnej rewizyi teraźniejszy cennik i ustanowiło ceny, pokrywające koszta produkcyi i odpowiadające obecnej wartości zajętego drzewa. Zarazem Izba zwróciła uwagę Ministerstwa na to, że na podstawie ustawy z lutego 1919. zajęto więcej drzewa niż można było zużyć w minionej kampanii budowlanej, a na nową kampanię zarekwirowano znów tyle drzewa, iż nie będzie go można zużytkować w najbliższym okresie.

Zważywszy, że do odbudowy wsi i miasteczek, zniszczonych wojną, potrzeba prócz drzewa, jeszcze innych materyałów, których w kraju po części niema, względnie których wyrób i dostawa potrwać muszą czas dłuższy, odbudowa osiedli wiejskich i małomiejskich nie może być uskuteczniona w tem tempie, w jakiem to uczynić zamierzano. Podobnie przeróbka drzewa, potrzebnego do odbudowy nie da się dokonać w tym rozmiarze, w jakim przeprowadzono rekwizycyę surowca.

Wielka bowiem ilość tartaków nie może podjąć ruchu z powodu braku maszyn lub części składowych urządzenia, trudno też o robotników tartacznych, wreszcie dowóz zajętych materyałów do miejsca przeróbki lub zużycia, natrafia na rozmaite trudności. Wskutek tego zaopatrywanie tartaków w surowce i materyały pozostawia wiele do życzenia, tak, że znacznych ilości materyału, zajętego nie można przerobić, względnie użyć na cele odbudowy. Gdyby materyały te nie były zajęte, mogłyby służyć do pokrycia zapotrzebowania przemysłu drzewnego i przemysłu budowlanego w miastach, oraz mogłyby, o ile nadają się do eksportu, przyczynić się do wprowadzenia do Państwa dobrej, obcej waluty.

Rekwizycye drzewa przeprowadzone w rozmiarach większych, niż konieczne potrzeba, z jednej strony nie przyczyniają się do szybszej odbudowy osiedli zniszczonych wskutek działań wojennych, a z drugiej strony przynoszą szkody potrzebom gospodarczym Państwa, przemysłowi budowlanemu i przemysłowi drzewnemu, którego produkcya obniżyła się w ubiegłym roku o 75 do 80 prc. w porównaniu z produkcyą podczas trwania wojny światowej. Zdaniem Izby handlowej możnaby pogodzić interes produkcyi drzewnej i przemysłu drzewnego z interesem odbudowy osiedli zniszczonych wojną, tak, że odbudowa dałaby się uskutecznić tańszym kosztem, a równocześnie podniosłaby się produkcya i wraz z nią związane z wytwórstwem drzewnem przemysły i gałęzie handlu.

Cel ten da się osiągnąć za pomocą **ustanowienia kontyngentu drzewa**, mającego służyć dla odbudowy osiedli zniszczonych wskutek działań wojennych. Kontyngent musiałby być ustalony procentowo w stosunku do całości produkcyi drzewa w Państwie. W dostawie drzewa potrzebnego dla odbudowy, uczestniczyliby wszyscy producenci i przemysłowcy drzewni w pewnym, z góry oznaczonym i równomiernym stosunku, a nie tylko ci, na których ciężar ten obecnie spada, na względu na geograficzne położenie lasu lub zakładu przemysłowego. W okolicach, z których transport drzewa na cele odbudowy do miejsca przeznaczenia nie będzie pożądany z przyczyn natury gospodarczej, musieliby interesenci drzewni, zamiast faktycznej dostawy wedle kontyngentu, złożyć do rąk władzy na rzecz producentów, którzy w ich miejsce dostarczają w naturze drzewo ponad kontyngent na nich przypadający, taką kwotę pieniężną, ażeby pokryła różnicę między przeciętną ceną targową drzewa materyałowego w wolnym handlu, a ceną płaconą przez władze państwowe za drzewo zajęte dla odbudowy.

Rozumie się samo przez się, że także zajęcie drzewa potrzebnego na cele opałowe powinno odbywać się tylko na podstawie kontyngentu ustanowionego z roku na rok. W tym wypadku jednak powinno mieć miejsce wyłącznie dostarczanie w naturze tych ilości drzewa, które przypadają na każdego interesenta. Ze względów natury gospodarczej należy poddać zajęciu tylko takie gatunki, które nie nadają się do produkcyi budulca i drzewa materyałowego dla przemysłu, wzgl. odpadki uzyskiwane przy produkcyi drzewa materyałowego.

W ten sposób wszyscy właściciele drzewa na pniu i przemysłowcy drzewni byliby zrównani co do obowiązku dostarczania materyału na odbudo-

wę. Nadwyżka masy drzewnej, przypadająca do wyrębu i przeróbki w danej kampanii, stałaby do wolnej dyspozycyi dla pokrycia wewnętrznego zapotrzebowania i dla wywozu, a przemysł drzewny mógłby się rozwijać normalnie, nie będąc narażony na ciągłe rekwizycye w rozmiarach nikomu bliżej nie znanych. Zaś celem wyzyskania korzystnej konjunktury na targu światowym i celem ekonomicznego zużytkowania drzewostanów, należałoby w drodze ustawowej zwolnić z pod rekwizycyi te gatunki drzewa na pniu lub w stanie przerobionym, które ze względu na wysoką wartość przemysłową nadają się przedewszystkiem do eksportu i dla przemysłu. Do bezpośrednich bowiem prac budowlanych można użyć drzewa i materyału o mniejszej wartości.

Kronika „Ekonomisty".

(t.) **Światowy brak cukru.** Zakaz spożywania alkoholu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zwiększył w tym kraju miesięczną konsumcyę cukru o 80 tysięcy ton. Powyższa okoliczność i wzrost konsumcyi w Europie powodują brak cukru mimo zwiększenia produkcyi cukru trzcinowego, szczególnie na wyspie Kuba. We Francyi obawiają się kryzysu cukrowego, w Niemczech własne zbiory zaledwie w części pokryją zapotrzebowanie, głód cukrowy panuje w Rosyi sowieckiej, gdzie prawie wszystkie fabryki cukru są zastanowione. Podobna jest sytuacya na Ukrainie, gdzie jeszcze z początkiem roku 1919 pracowała znaczna część cukrowni z ogólnej ilości 220 fabryk, które jednak z powodu zamieszek wewnętrznych są prawie bez wyjątku zastanowione, albo zniszczone. Angielskie pismo fachowe „Sugar" ocenia okres czasu, który minie, zanim światowe zapotrzebowanie cukru znów będzie mogło być pokryte, na 10 lat. Zapotrzebowanie światowe wynosi obecnie w przybliżeniu 19 milionów ton, wobec 17 do 18 milionów przed wojną, podczas gdy wysokość światowej produkcyi cukru oceniają za rok 1919 na okrągło 16 milionów ton. Ponieważ produkcya przedwojenna odpowiadała ówczesnemu zapotrzebowaniu, nie można było gromadzić zapasów, a skoro obecnie produkcya pozostaje w tyle za zapotrzebowaniem, zachodzi konieczność znacznego ograniczenia konsumcyi cukru, zwłaszcza w Europie.

Kronika sportowa.

Match footballowy Pogoni I A i I B zostanie rozegrany w najbliższą niedzielę, 25. bm. na boisku Pogoni za rogatką Stryjską o godz. 5 popoł. tylko w razie pogody. Match zapowiada się interesująco, gdyż w drużynie I A staną gracze olimpijscy, którzy specyalnie w tym celu przyjeżdżają z Krakowa; drużyna I B stanie na boisku w silnym składzie, w którym tamtego roku odniosła szereg zwycięstw poza Lwowem. Skład drużyn podamy.

Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze rozpoczyna sezon letni wycieczką spacerową w niedzielę, 25 kwietnia br. na Czartowską skałę. Punkt zborny koło pomnika Bartosza Głowackiego o godz. 2.30 popoł. Goście mile widziani.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sobieskiego 6. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.